



POLSKA

DODATEK Nr 20 do Nr 157 (263) "KU WOLNEJ POLSCE"

2 LIPIEC 1941.

" B A D Ź D U M N Y , Ż E Ś P O L A K I E M "

(Ciąg dalszy)

Władysław Łokietek 1306 - 1333

W czasie pobytu swego zagranicą Łokietek pielgrzymuje do Rzymu, gdzie uzyskuje poparcie papieża Bonifacego VIII, który właśnie w tym czasie wystąpił przeciwko Wacławowi. Z pomocą Węgrów, gdzie dzięki wpływowi papieskim osadzony został na tronie Karól Robert andegaweński - Łokietek wkroczył w r. 1304 do Polski. Śmierć Wacława II w r. 1305 i nagły zgon jego syna Wacława III - ułatwiły Łokietkowi zadanie. W r. 1306 zajmuje Kraków. W tym samym roku Łokietek wzywa Krzyżaków do pomocy przeciwko zbuntowanym Gdańszczanom. Krzyżacy zaproszenie przyjęli - zdobyli Gdańsk w r. 1308, gdzie dokonali słynnej rzezi ludności kaszubskiej i Pomorza, - oraz rozpoczęli kolonizować kraj Niemcami. W r. 1311 wybucha bunt Niemców - kolonistów pod wodzą wójta krakowskiego Alberta, srogo pokarany przez Łokietka. W następnym roku poddaje się Łokietkowi Wielkopolska. Łokietek przystępuje do budowy państwa praworządneho, łączy ziemie dotychczas rozproszone - a wreszcie w r. 1320 koronuje się w Krakowie. Poza "Koroną" pozostało jeszcze Mazowsze, część Kujaw z Dobrzyńniem, Śląsk i Pomorze.

Do jeszcze silniejszego, niż korona cja, zjednoczenia ziem polskich, przyczyniła się walka, jaką Łokietek zmuszony był rozpocząć z wiarołomnym Zakonem krzyżackim, wspomaganym tym razem przez niemiecką dynastję Luksemburgów, którzy po Wacławach, objęli rządy w Czechach. Przewrotny Zakon sfałszował przywileje, oraz zakupiłszy rzekome prawa do Pomorza, dał sobie w r. 1313 potwierdzić te prawa i kupno przez cesarza. Wielki Mistrz przeniósł swoją siedzibę z Zachodu do Malborka. Zakon rozpoczął na wielką skalę kolonizację zajętych ziem, żywołem niemieckim, dążąc jednocześnie do dalszego rozszerzenia swych posiadło-

ści. Łokietek nie mogąc z początku wystąpić do otwartej walki z Zakonem, wytoczył sprawę przed Stolicę Apostolską, która w r. 1321 ogłosiła wyrok skazujący Zakon na zwrot Pomorza i za płacenie Polsce 30.000 grzywien tytułem zwrotu szkód i kosztów procesu. Krzyżacy zaprotestowali przeciwko wyrokowi, zatrzymali świętopietrze i zlekceważyli nawet klątwę jaką w r. 1328 rzucił na nich papież Jan XXII. Stało się jasnym, że sprawę tylko oręż może rozstrzygnąć. Łokietek szukając sprzymierzeńców wydał córkę swoją, Elżbietę, za króla węgierskiego Karola Roberta, nawiązał przyjaźń z książętami zachodniego Pomorza, wreszcie po raz pierwszy w dziejach Polski zwrócił uwagę na Litwę. W r. 1325 ożenił syna swego Kazimierza z córką księcia litewskiego Gedymina, Aldoną. Jednocześnie Zakon łączy się z Czechami, podburza przeciw Łokietkowi książąt śląskich i mazowieckich. W r. 1326 wybucha wojna. Krzyżacy głoszą, że celem jej jest walka z pogańską Litwą. Na czele wyprawy staje król czeski Jan Luksemburski (który jako spadkobierca Wacława, rościł sobie ciągle jeszcze prawo do polskiego tronu). Walcząc nibyto z Litwą, zajęto Płock i ziemię dobrzyńską. Król Jan, jako rzekomy król polski, sprzedał ją wraz z Pomorzem Krzyżakom. Po chwilowym rozejmie wojna rozgorzała w r. 1331 na nowo. Łokietek zadaje pod Płowcami ciężką klęskę Zakonowi. Mimo, że Łokietek nie zdołał odzyskać Pomorza, Brzeźnia kujawskiego i ziemi dobrzyńskiej walki te utrwaliły niepodległość Polski i wzmocniły słabe dotychczas węzły, łączące poszczególne dzielnice.

Akt koronacji, był jednocześnie aktem zjednoczenia ziem polskich i odparciem roszczeń Luksemburgów do tronu polskiego. Król polski wzniosł się ponad wszystkich książąt dzielnicowych, jako król dziedziczny i jedyny reprezentant absolutnej władzy państwowej.

P A D E R E W S K I J A K O M A Ż S T A N U

Muzyka i polityka - to dwie z gruntu sprzeczne, diametralnie odległe sfery działalności ludzkiej. Usiłowanie szarmonizowania antynomii istniejących między tymi dwiema dziedzinami - to zasadnicza treść życia Ignacego Jana Paderewskiego. Jeżeli ten wielki Polak zdołał, stąpając po grudach i wykrotach polskiej rzeczywistości, pogodzić cele sztuki i polityki, to wyłącznym czynnikiem, który umożliwił mu osiągnięcie tego celu, był nie zły patriotyzm, cechujący każde jego poczynanie.

Jako wirtuoz fortepianu, Paderewski rozniósł sławę polskiego imienia po obu półkulach i nawiązał stosunki zażyłej przyjaźni z wpływowymi czynnikami świata politycznego i intelektualnego. Królowie wstawali z swych miejsc, gdy Paderewski wchodził na estradę; ministrowie, artyści i potentaci świata gospodarczego ubiegali się, by zechciał przyjąć ich zaproszenie. Było to doskonałe przygotowanie terenu do działalności politycznej, gdyż zadziegnięte w ten sposób stosunki otwierały mu niejednokrotnie drzwi, zamknięte dla zawodowych polityków i dyplomatów.

Pierwszym doniosłym krokiem Paderewskiego na arenie politycznej było ufundowanie pomnika grunwaldzkiego w Krakowie z okazji 500-letniej rocznicy zwycięstwa nad Zakonem Krzyżackim. Symbolika tego pomnika była tak prosta a potężna, że musiała przemawiać bezpośrednio do duszy każdego Polaka, uświadamiając mu odwieczną i trwałą groźbę niemieckiego "Drang nach Osten". Złożenie takiej właśnie ofiary Narodowi przez jednego człowieka - oświetla w sposób znakomity stosunek Paderewskiego do zagadnienia, któremu na imię: Polska. Pomnik ten - jak wiadomo - zburzyli w barbarzyński sposób Niemcy. Niszcząc bloki granitu, nie wydarli jednak z serc polskich hasła trwalszych od spiżu.

Wybuch wojny w 1914 r. zastał Paderewskiego w Szwajcarii. Dom jego w Riond Bosson użyczał gościnnego przytułku wielu polskim uchodźcom i działaczom. Gospodarz tego domu był głęboko przekonany, że wybiła godzina wyzwolenia Polski z okowów niewoli i w służbę tego ideału oddał wszystkie siły i środki. Nawiązawszy bliższy kontakt z Komitetem Narodowym, który pod kierunkiem Romana Dmowskiego reprezentował orjentację pro-aliancką, objął w 1917 roku funkcję de-

legata Komitetu na Stany Zjednoczone Ameryki. Tytuł oficjalnego delegata Komitetu był jednak sam przez się niczym, natomiast osoba Paderewskiego - wszystkim. Trudno było o lepszego rzecznika sprawy polskiej w Ameryce, gdzie Paderewski był jednym z najpopularniejszych ludzi i miał osobistych przyjaciół wśród najwyższych osobistości. Nazwisko Paderewskiego stało się dla społeczeństwa amerykańskiego synonimem Polski. Nigdy w dziejach Stanów Zjednoczonych Polska nie była tak znana, jak w czasie wojny światowej, dzięki wysiłkom Paderewskiego. Jednym z najznakomitszych posunięć Paderewskiego było nawiązanie kontaktu osobistego z prezydentem Woodrowem Wilsonem. Znajomość ta przekształciła się wkrótce w przyjaźń, której Polska, jak i cała Europa zawdzięczają bardzo wiele. Człowiekiem, który wprowadził Paderewskiego do Białego Domu, był najbliższy przyjaciel prezydenta pułkownik Edward Mandell House. Już po pierwszej rozmowie Paderewski zyskał sobie przychylność House'a, który spotkanie to zakończył słowami: "Przekonał mnie pan i może być pan pewien, że będę mógł to zrobić. Pewien jestem, że będę panu pomocny". Słów tych pułkownik House w całości dotrzymał zarówno wobec Paderewskiego jak i Polski.

Z początkiem 1917 roku Paderewski opracował na wezwanie pułkownika House'a memorandum w sprawie polskiej, które stało się podstawą do deklaracji Wilsona z 22-go stycznia 1917 r. Było to pierwsze po stu z górą latach oświadczenie oficjalne kierowniczego męża stanu o potrzebie nowej Polski. "Wszędzie - brzmiało ono - mężowie stanu są zgodni, że będzie Polska zjednoczona, niepodległa i niezależna". Bała to zapowiedź słynnych Czternastu Punktów, ogłoszonych 8-go stycznia 1918, wśród których w Punkcie Trzynastym sformułowany był postulat niepodległej Polski z swobodnym i bezpiecznym dostępem do morza. Wilson stał się gerącym rzecznikiem sprawy polskiej dzięki argumentacji Paderewskiego, który go przekonał nie tylko o politycznej, ale i etycznej konieczności wyzwolenia Polski. Purytańska umysłowość Wilsona była takim argumentem specjalnie dostępną. Raz przekonany, Wilson uczynił z Punktu Trzynastego artykuł swej wiary.

Gdy Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny, Paderewski nie zaniebawił wysiłków na odcinku wojskowym. Powsta-

ły dwa polskie obozy wojskowe: jeden w Fort Niagara w stanie Now-York, drugi w Niagara - on - the - Lake dla Polaków z Kanady. Chociaż naczelny wódz amerykańskich sił zbrojnych generał Pershing, był przeciwny utworzeniu autonomicznej armii polskiej, Paderewski przeforsował swój program dzięki poparciu ministra wojny Newtona Bakera, który był jego osobistym przyjacielem. Tym sposobem można było armię generała Józefa Hallera zasilić ochotnikami amerykańskimi, a tym, który ułatwił transport tych oddziałów do Europy był nie kto inny, jak ówczesny wiceminister marynarki, a przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych, Franklin Delano Roosevelt.

Gdy listopad 1918 roku przyniósł zawieszenie broni, Paderewski uznał, że misja jego w Ameryce jest ukończona i nadszedł czas powrotu do oswobodzonej ojczyzny. W drodze do Kraju zatrzymuje się w Paryżu i Londynie, by odbyć narady zarówno z członkami Komitetu Narodowego, jak i z ludźmi, stojącymi u steru rządów we Francji i Anglii. Wspólnie z Romanem Dmowskim opracowuje memorandum, definiujące stanowisko polskie wobec zbliżającej się Konferencji Pokojowej. W toku rozmowy z angielskim ministrem spraw zagranicznych, Arturem Balfourem, z którym łączyła go dawna znajomość, dowiaduje się, że "konjunktura dla Polski jest teraz szczęśliwa i jednocześnie bardzo niepomyślna". Wszyscy zgadzają się na niepodległą Polskę, ale rząd J.K. Mości nie uznał ani Komitetu Narodowego, ani rządu pod przewodnictwem Jędrzeja Moraczewskiego powołanego przez Józefa Piłsudskiego - za odpowiedzialne przedstawicielstwo odrodzonego de facto Państwa Polskiego. Żywy interes Polski wymagał, aby była reprezentowana i to mocno reprezentowana na Konferencji Pokojowej, która miała decydować o jej losach. Termin Konferencji zaś zbliżał się, a Polska nie była uznana de iure za suwerenne państwo. Piłsudski miał Kraj w ręku i przez przeważającą część społeczeństwa był uznany za wodza narodu. Komitet Narodowy miał zaś poparcie Aliantów. Te dwie strony nie mogły istnieć jedna bez drugiej. Paderewski wyczuł powagę sytuacji i podjął się ciężkiej i odpowiedzialnej roli parlamentarjusza, który miał przerzucić most porozumienia między Krajem a jego nieoficjalnym przedstawicielstwem w Paryżu, między rządem warszawskim a Komitetem Narodowym, między Józefem Piłsudskim a Romanem Dmowskim.

Na pokładzie angielskiego okrętu wojennego "Concord" przybył Paderewski w pierwszym dniu Bożego Narodzenia 1918 roku do Gdańska w towarzystwie Szefa pierwszej Misji Brytyjskiej w Polsce, pułkownika Wade. Tegoż dnia popołudniu wyruszył specjalnym pociągami do Poznania, który zgotował mu iście królewskie przyjęcie. Tysiące ludzi tłoczyło się koło dworca, by go przywitać. Gdzie spojrzął widział twarze, zalane łzami wzruszenia i radości. W mieście była jednak jeszcze załoga niemiecka. W nocy padły strzały ze strony kilku oddziałów niemieckich. Gdy wspaniały pochód zbliżał się do Bazaru, w którym zatrzymał się Paderewski Niemcy otworzyli ogień z karabinów maszynowych na tłum i hotel. Ludność Poznania bez zwłocznie zareagowała. Tłumnie wtargnęła do koszar, złamała wszelki opór i rozbroiła żołnierzy niemieckich. W ciągu paru dni Polacy stali się panami Poznania, a tym samym Wielkopolska wraca na "Ojczyzny łono".

Po paru dniach zaburzeń Paderewski udał się w dalszą drogę do Warszawy. Podróż była prawdziwie triumfalnym pochodem. Na wszystkich większych stacjach zjawiały się delegacje, witające go wśród powszechnego entuzjizmu jak bohatera narodowego. Gdy zimnym rankiem 3-go stycznia 1919 roku pociąg stanął na dworcu głównym w Warszawie, burza zapala ogarnęła zebrane tłumy. Okrzykami i wiatom nie było końca.

Po pierwszych dniach upojenia rozpoczęła się ciężka praca nad realizacją programu porozumienia narodowego. Pierwsza konferencja, odbyta z Naczelnikiem Państwa w Belwederze, nie dała pozytywnego wyniku. Tymczasem Eustachy Sapieha z grupą przyjaciół politycznych przygotowywał zamach stanu przeciw Piłsudskiemu i usiłował pozyskać dla swych zamiarów Paderewskiego. Spotkał się ze stanowczą odmową. Paderewski był głęboko dotknięty w swej ambicji, ale nie chciał słyszeć o zdradzieckiej roli konspiratora. Piłsudski zlikwidował bez trudu dziecinnie przygotowany zamach i mało dziwnie państwo przeszło ten kryzys, bez wstrząsu. Nazajutrz generał Szepetycki zaproponował Paderewskiemu w imieniu Naczelnika Państwa utworzenie gabinetu.

Paderewski przyjął powierzona mu misję i w utworzonym gabinecie objął stanowiska premiera i ministra spraw zagranicznych, będącego równocześnie pierwszym delegatem Polski na Konferencję Pokojową. Nominacja Paderew-

skiego wywołała bezzwłoczny, a zbawien-ny skutek w stosunkach Polski z zagranicą. Wielka Brytania, Francja, Stany Zjednoczone i Włochy uznały wkrótce odrodzone państwo i jego rząd. Inne państwa poszły niedługo za przykładem mocarstw.

Przed nowo mianowanym Premierem pięć trzyły się zagadnienia, przygniatające swoim rozmiarem i ciężarem. Trzeba było kłaść zręby pod egzekutywę i ustawodawstwo, powołać do życia Sejm Ustawodawczy, spośród przedstawicieli społeczeństwa, które zatraciło tradycję własnego życia politycznego, tworzyć armię, leczyć rany kraju wyniszczonego czteroletnią wojną i okupacją, a równocześnie opracować i uzgodnić postulaty wobec Konferencji Pokojowej. Były to zadania na miarę Tytana, przerażające normalne możliwości ludzką, a narodowa skłonność do łatwej krytyki rzucała dalsze grudy pod nogi premiera - artysty.

W dniu 6 kwietnia 1919 r. zjawił się Paderewski w Paryżu w charakterze pierwszego delegata Polski. Sytuacja nie była dla nas zbyt korzystna. Dmowski przedstawił sprawę polską, żądając przyznania Polsce ziem z większością polską, Gdańska i szerokiego pasa Kresów wschodnich. Wilson i Clemenceau skłaniali się do przyjęcia tych postulatów, natomiast Lloyd George katagorycznie oponował - czy to z racji politycznych, czy też spowodu osobistej niechęci do Dmowskiego. Przed Paderewskim stało trudne zadanie wznowienia pertraktacji co do wielu - zdawałoby się - już przesądzonych zagadnień kwestji polskiej. Jego wpływ osobisty mógł zadecydować i zadecydował też o takim czy innym rozwiązaniu szeregu problemów. Przeszedłszy do przekonania, że w przepełnionej zakulisowymi intrygami atmosferze Konferencji Pokojowej stosunki oficjalne i argumenty prawne nie na wiele się zdadzą, postanowił zwrócić się przedewszystkim do Clemenceau, który jako przewodniczący Konferencji Pokojowej wywierał na jej bieg ogromny wpływ. W pierwszej już z nim rozmowie zdołał Paderewski stopić lody, jakie wytworzyły się dookoła imienia Polski. Wilson, którego wiara w ideały ludzkości przerażała się wśród targów paryskich w stopniową rezygnację zapewnił polskiego premiera, że jego stosunek do Punktu Trzynastego w niczem nie uległ zmianie. Nawet Lloyd George nie oparł się osobistemu urokowi Paderewskiego i choć często nadal oponował, przyjął stanowisko bardziej pojedyncze. Paderewski mając dostęp do Clemenceau,

Focha, Wilsona, House'a, Balfoura i innych mężów stanu, spotykał się z nimi poza salami obrad i niezależnie od rokowań w sprawach polskich. Wielu z wybitnych polityków zawodowych pytało nieraz Paderewskiego o zdanie i zabiegało o jego interwencję. Nawet "stary tygrys" Clemenceau prosił go, czasem, by nieoficjalnie wytłumaczył amerykańskiej delegacji francuski punkt widzenia, a Wilson używał go również za medjatora w stosunku do innych uczestników Konferencji. Wszystko to sprawiło, że po paru tygodniach wytężonych zabiegów nikt z przedstawicieli mniejszych państw prócz jednego Venizelosa nie cieszył się takim autorytetem jak Paderewski.

W wiele lat po zawarciu Traktatu Wersalskiego pułkownik House ocenił rolę Paderewskiego w następujących słowach: "Naogół uważano przybycie Paderewskiego do Paryża za niedorzeczne, chętniej widziano go na estradzie, niż przy stole obrad nad urządzaniem skłóconego i zrujnowanego świata. Do czasu, kiedy opuszczał Paryż, zdanie o nim radykalnie się zmieniło; wszyscy koledzy cenili go, jako prawdziwego męża stanu, jako nieporównanego mówcę, i wiedzieli, że najlepiej historię Europy od najbardziej wyrobionego polityka z ich grona. Gdyby reprezentował wielkie mocarstwo, stałby się niezawodnie jednym z potentatów których postanowienia figurują w Traktacie Wersalskim. Ale i swoją rolę odegrał szlachetnie, dając światu przykład patriotyzmu i odwagi..."

W innym miejscu House mówi: "Paderewski w Paryżu był jednym z niewielu, szerzej na świat patrzących, niżli z punktu widzenia interesów narodowych. Walcząc o Polskę i jej potrzeby, tak zrozumiane, by mogła stać się silnym państwem, walczył jednocześnie o Europę, by mogła żyć w pokoju... Gdyby rady Paderewskiego zostały wprowadzone w czyn przez czynniki decydujące, zapewniłyby mocniejszy, pewniejszy pokój nie tylko Polsce, ale całemu kontynentowi Europy. Patrzył jasno na świat i na daleką metę, mając odwagę zwalczania opinji publicznej we "własnym kraju i w obcych krajach..."

Dzień 28-y czerwca 1919 był niewątpliwie jednym z najpiękniejszych w życiu Paderewskiego. W stylowym pałacu Wersalskim nastąpiło podpisanie Traktatu Pokoju. Gdy premier i minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej zbliżył się do stołu, by złożyć podpis na oryginalne Traktatu, zerwała się burza oklasków. Na oczach przedstawicieli całego świata.

wielki patriota umłocznik swoim podpisem fakt odrodzenia Ojczyzny.

W czasie konferencji Paderewski kilkakrotnie wracał do Polski, ale odwiedziny te bywały krótkie. Kontakty z ludźmi i wypadkami biegnącymi w kraju były wtedy powierzchowne. Głównym celem tych odwiedzin była obrona przed Sejmem polityki delegacji polskiej w Paryżu. Gdy ostatecznie powrócił do Warszawy w początkach listopada, zastał stan rzeczy zgoła odmieniony w porównaniu ze styczniem, gdy pierwszy raz wstąpił na ziemię polską. Na terenie Sejmu wzrosły nastroje wrogie wobec premiera. Czyniono go odpowiedzialnym za to, że postulaty polskie nie zostały w całości uwzględnione, że wiele kwestyj granicznych nie załatwiono po naszej myśli. Większość posłów nie rozumiała zupełnie warunków, w jakich wypadło pracować delegacji polskiej w Paryżu. Przybierała na siłę krytyka wewnętrznej polityki rządu, braku sprawności i jednolitego programu, oraz niewłaściwego doboru ludzi na kierownicze stanowiska. Premier nie chciał wierzyć w szczerłość

wrogich wobec siebie nastrojów. Kierował się czystym nieraz nawet naiwnym altruizmem i patriotyzmem w nadziei, że to idealistyczne stanowisko usunie wszelką opozycję. **Stronniotwo** narodowej demokracji sądziło, że Paderewski będzie powolnym jego narzędziem. Gdy się przekonało, że nie jest partyjnikiem i nie pozwoli sobą kierować, zaczęło go opuszczać. Partje lewicowe uważały Paderewskiego, i nie bez racji, za prawicowca. Bez oparcia ze strony prawicy musiał zawisnąć w próżni i w końcu upaść. Załamany się na wyboistej drodze partyjnych intryg i w dniu 5 grudnia 1919 roku złożył dymisję, postanowiwszy wycofać się do zacisza swojej szwajcarskiej siedziby.

Biograf Paderewskiego trafnie tę chwilę ujmuje w następujących słowach: "Ale to nie Paderewski, człowiek i artysta, był pobity. Pobity był wyłącznie Paderewski - premier. W oczach większości w Polsce Paderewski pozostał tym samym ofiarnym patriotą narodowym jak wtedy, gdy przed rokiem przybył do kraju, by ukształtować jego losy i poświęcić dla ojczyzny wszystko, co posiadał."

Dwadzieścia dalszych lat życia - to powrót do muzyki. Nie bez nadśłuchiwania jednak odgłosów z Kraju, gdzie nie wszystko tak się działo, jakby sobie życzył Wielki Patriotą. Gdy we wrześniu 1939 r. nowa wybuchła wojna i we Francji utworzył się rząd jedności narodowej, oczy wszystkich zwróciły się ponownie ku czcigodnej, a sterranej wiekiom i losem osobie Paderewskiego. Powołana do życia Rada Narodowa wybrała go swoim przewodniczącym. W tym charakterze otworzył pierwsze jej posiedzenie w Angers piękną mową o **roli demokratycznej** Polski. Mimo ciężkiego stanu zdrowia udał się do Ameryki, by na dobrze sobie znanym gruncie wznowić działalność z okresu 1915-1918.

Gdy właściciel Hotelu w Angers chciał wstawić fortepian do apartamentów Paderewskiego, mistrz poprosił go, by tego nie robił, bo postanowił nie dotknąć fortepianu, dopóki Polska nie odzyska wolności. W ciszy wielkiego cierpienia zszedł z tego świata, ale imię jego wiecznie żyć będzie w historii i pamięci nie tylko Polaków, ale każdego, dla kogo miłość ojczyzny i oddanie całą duszą wielkiej sprawie są najszlachetniejszymi cechami czło-wieka.

M. L. L.

Z ŻYCIA WIELKIEGO POLAKA

Paderewski znany był w Anglii z jowialnego humoru. Nawet z estrady umiał błysnąć dowcipem.

Razu pewnego, gdy koncertował w Oksfordzie, na sali było dość duszno i dwie panie siedząc na zatłoczonej estradzie tuż przy Paderewskim, nastawały, by okna zostały otworzone. Powstał silny przeciąg i Paderewskiemu wiało wprost w plecy. Dograwszy do miejsca, w którym mógł przerwać, Paderewski zwraca się do tych pań: "Muszę prosić o zamknięcie okien. Nie mogą panie mieć naraz aż dwóch przyjemności: słuchać dobrej muzyki i zabijać pianistę".

x x x

Gdy w czasie konferencji pokojowej Paderewski zwrócił się do francuskiego ministra spraw zagranicznych, Stefana Pichona z prośbą o umożliwienie mu odwiedzenia przewodniczącego konferencji Clemenceau, "stary tygrys", choć bardzo był zajęty, przyjechał bezwzględnie na Quai d'Orsay, by zobaczyć się z Paderewskim, o którym wiele wiedział ze słyszenia.

Zatrzymawszy się we drzwiach, Clemenceau popatrzył się na Paderewskiego, wyciągnął na powitanie prawicę, z której nie zdejmował szarej bawełnianej rękawiczki, przyjrzał się badaw-

czo przybyszowi i zagadnął:

"Wyraził pan życzenie widzenia się z zemną. Oto jestem. Czy jest pan krewnym sławnego pianisty Paderewskiego?"

Paderewski ocenił w mig ten błysk francuskiego dowcipu i odpowiedział z udaną powagą:

"To ja nim jestem, panie prezesie."

Clemenceau podniósł krzaczaste brwi z żartobliwym zdumieniem i kiwając głową, odpowiedział melancholijnie:

"I pan, znakomity artysta, został premierem? Co za degrengolada! "Zachichotał i obaj się roześmieli.

x x x

50-LECIE PIERWSZEGO KONCERTU PADEREWSKIEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Przypadająca w bieżącym roku pięćdziesiąta rocznica pierwszego koncertu Ignacego Paderewskiego wywołała liczne, a wyjątkowo serdeczne reakcje świata amerykańskiego. Najwymowniejszym wyrazem były nadesłane życzenia Prezydenta F.D.Roosevelta, które w tłumaczeniu polskim brzmią:

New York, 14 lutego. Moje najszczerze życzenia z powodu 50-lecia ju bileuszu pierwszego polskiego występu w Ameryce. Mało Amerykanów zna Pa na dłużej odemnie, żywo bowiem mam w pamięci chwile, gdy jako mały jeszcze chłopiec słuchałem Pańskich koncertów i byłem Panu osobiście przedstawiony.

Jako jeden z dawnych Pańskich przyjaciół i wielbicieli, cieszę się bardzo, że jubileusz jest obchodzony wśród nas i przez cały naród amerykański.

Słuszne i właściwe jest, że obchodzimy ten złoty jubileusz. W r.1891 podbił Pan Amerykanów swą sztuką - i zasłużył Pan w zupełności na miano "współczesnego nieśmiertelnego", którym to mianem obdarzyła Pana wdzięczna publiczność w uznaniu darów i talentów, jakimi dzielił się Pan szczerze z miłośnikami muzyki w Stanach Zjednoczonych.

W ciągu 50 lat był Pan dla nas przykładem tężyzny duchowej i zdobył Pan sobie nasz szacunek. Miłość i szacunek, jakie otaczają Pana wszędzie są niemałą częścią Jego nagrody.

Przesyłam najserdeczniejsze życzenia - znakomitemu artyście, patriocie i bojownikowi wolności, dla której pracował pan zawsze tak usilnie i szlachetnie. F.D. Roosevelt."

Największą imprezą była inicjatywa

Columbus Broadcasting Co. która urządziła wspaniały koncert radiowy z zasięgiem na wszystkie stacje U.S.A. muzyki polskiej ku uczczeniu Mistrza Paderewskiego.

Koncert ten odbył się dnia 22 lutego, od godz. 7.30 do 8.00 wieczorem. W audycji wzięła udział orkiestra koncertowa Columbii, pod batutą Mikołaja Berezowskiego, który wybrał na ten koncert jubileuszowy Mistrza uverturę z "Halki" Moniuszki, oraz Polonez "Heroiny" Chopina, ponadto zaś, Hubert Henrie, baryton który odśpiewał "Pieśni" Paderewskiego, oraz głośny już pianista Mieczysław Horozowski, który odegrał "Thèmes Variés" Paderewskiego.

Po koncercie odbyła się ceremonia wręczenia Paderewskiemu transkrypcji tego koncertu oraz złożenia życzeń z okazji złotego jubileuszu jego pierwszego koncertu w Ameryce.

Zawiązał się komitet t.zw. Tygodnia Paderewskiego (15-22 lutego) na czele którego stanął Walter Damrosch, dyrygent orkiestry w czasie debiutu Prez. Paderewskiego w r.1891 r., inicjujący i rejustrujący imprezy na cześć Czcigodnego Jubilata.

Prasa amerykańska bez różnicy orientacji zamieszczała fotografie i tytułowe rysunki, opatrując je napisami, pełnymi sentymentu dla Mistrza i Polski.

Z inicjatywy Związku Polek w Chicago odbył się w dniu 2 marca koncert Jana Kiepury w Civic Opera House w Chicago w hołdzie dla Jubilata. Koncert ten, z którego dochód przeznaczono na Fundusz żywnościowy im. Paderewskiego, stał się wielką manifestacją na rzecz Polski i jej Wielkiego Orędownika.

PRASA EGIPSKA W HOŁDZIE PADEREWSKIEMU

Cała prasa egipska, zarówno arabska, jak francuska i angielska, poświęciła liczne wspomnienia ś.p. Ignacemu Paderewskiemu, ilustrowane fotografiami znakomitego Polaka. Kairska "La Bourse Egyptienne" ogłosiła obszerny artykuł p.t. "Ignacy Paderewski, patriota polski, jeden z największych muzyków świata zakończył życie". Również "Egyptian Gazette" oprócz nekrologu

zamieściła obszerny artykuł zatytułowany "Ignacy Paderewski - Król fortepianu", w którym nie pomija również działalności politycznej Paderewskiego i podkreśla jego przyjaźń z prez. Wilsonem. Na wielkie zasługi Paderewskiego dla Polski zwraca szczególną uwagę "Le Progres Egyptien" w art. zatytułowanym "Paderewski - Polak".